

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się w domu Anfilowa przy placu Ale-
ksandryjskim (Bernardyńskim).

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w „ „ Sulimierski J.

w Brzeziniach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruskowski Erazm.

w Rawie „ Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Z dniem dzisiejszym Redak-
cyja przeniesioną została do
domu Anfilowa na pierwsze
piętro od frontu, przy placu
Aleksandryjskim (Bernardyń-
skim).

Szkic statystyczny guberni Piotrkowskiej za rok 1877

ze źródeł oficjalnych,
podał A. Strzyżowski.

I.

Ludność i jej ruch.—Zajęcie przy roli.—Przemysł fabryczny, górniczy.—Przemysł zbytowy, czyli handel.

a) Z końcem roku 1876 stała ludność guberni wynosiła 767,505 osób płci obojga. A ponieważ w roku zeszłym urodziło się dzieci 30,585 (15,568 chl. 15,017 dziew.), zmarło zaś 17,943 (8,989 m. 8,954 k.), zatem przyrost na tej drodze doszedł do 12,642; oprócz tego, z przewyżki przesiedlonych nad wysiedlonymi otrzymano 325, razem więc przyrost doszedł do 12,967, czyli, wyrażając w odsetkach, otrzymamy 1,64% (bez przesiedlonych). Przyrost ten, do ludności roku poprzedniego dodany, da nam ogólną w końcu roku 1877 sumę ludności: 780,472.

Ludność ta według zamieszkania rozdziela się w ten sposób, iż 131,350 zamieszkuje miasta (Piotrków 16,028, Łódź 41,933), a 649,122 mieszka po wsiach i osadach, z kąd wypada, iż 16,57% naszych mieszkańców stanowi ludność miejską.

Według wyznań, ludność guberni tak się przedstawia: prawosł. 1795 (0,23%), katol. 587,278 (75,24%), protest. 102,063 (13,08%), żydów 89,338 (11,45%); w całej tej liczbie płci męz. 379,717, płci żeń. 400,755. Z powiatów w najludniejszy jest piotrkowski 126,077, następnie łódzki 124,105, częstoch. 106,555, będziński 103,964, radomski 102,278, łaski 84,956, brzeziński 73,821 i rawski 59,716.

Urodzin zapisano w miastach 5136, we wsiach i osadach 25449; zmarłych zaś 3185 w miastach, a 14758 we wsiach i osadach; dzieci prawych urodziło się w miastach 4871, we wsiach 24638, nieprawych 811 we wsiach, a 265 w miastach; liczba tych ostatnich w odsetku wyraża się przez 3,5%; wszelako stosunek będzie odmienny dla miast,—tam się on wyrazi w odsetku 5,1%, zaś we wsiach w stosunku do prawych 31%.

Zmarło najwięcej w wieku do lat 5, mianowicie 4268; od 5—10 lat 2646; potem liczba zmarłych się zmniejsza, dorastając znowu pomiędzy rokiem 40—50 do 2308;—po latach 60 zmarło osób 1519.

Małżeństw w całej guberni w roku zeszłym zawarto: w miastach 1026, po wsiach i osadach 4198 czyli razem 5224. Najwięcej było ślubów w styczniu (897), następnie w lutym (648), w październiku (665) i w listopadzie (620).

b) Ludność miejscowa, jak zawsze, przeważnie oddawała się rolnictwu, a z jakim rezultatem, niech cyfry zaświadczą:

Posiano w roku zeszłym oziminy czwartwi: 256,999, jarzyny 306,993, kartof. 570,004; zebrano czwartwi: oziminy 1,097,955, jarzyny 1,281,739, kartof. 3,305,591.

Więcej oziminy posiano niż w roku 1876 o 7483 czet., a zebrano więcej o 119,552; jarzyny posiano więcej o 10,490, a zebrano więcej o 91,364; kartofli w roku zeszłym wysadzono więcej o 70,867 czet., a zebrano o 703,389 czet. Przeciętą cyfrą dla urodzaju da się zaznaczyć dla oziminy: ziarn 4, 2—jarzyny 4, 1—kartofli 5, 1. Wszystek zbiór w roku ubiegłym wynosił:

w ziarnie 2,379,694 czwartwi
kartofli 3,305,591

A ponieważ na wyżywienie ludności odlicza się po 1½ czet. ziarna i po 1½ czet. kartofli na osobę, czyli 1,170,708 czet. ziarna i tyleż kartofli,—zaś na wysiew i obsadzenie, sądząc z lat ubiegłych 551,717 czet. ziarna, a 548,466 czet. kartofli, pozostało przeto do zbytu lub do przerobienia na okowitę ziarna: 657,272 — kartofli: 1,586,417 czyli razem 2,253,689 czwartwi.

Taki był w roku ubiegłym rezultat z roli.

Dla dopełnienia zarysu wypadu podać ceny przeciętne produktu i robotnika. W jesienu roku zeszłego czwartwert pszenicy placowano 15 rs. 15 kop.,—żyta 9 rs. 24 k.,—jęczmień 7 rs. 75 k.,—owsa 4 rs. 81 k.,—tatarski 6 rs. 55 k.,—grochu 10 rs. 5 k.,—katofli 2 rs. 45 k. Robotnik w czasie żniwa konny bez pożywienia kosztował 2 rs., z pożywieniem 1 rs. 30 k.; pieszy 55 i 38 k.; kobiecy 35 i 22 k. Podczas zbioru siana i zasiewów jesiennych robotnik był nieco tańszy.

c) Przemysł fabryczny i górniczy, a szczególnie pierwszy, wybitnie w guberni zajmuje miejsce. Miast wyłącznie fabrycznych posiada gubernia cztery: Łódź, Zgierz, Tomaszów i Pabijanice, w których łącznie z innymi całej guberni miejscowościami zakładów czynnych w roku zeszłym było 9979 przy wartości wyrobów i produktów na 35,496,420 rubli. Ilość fabryk w porównaniu z rokiem 1876 została zmniejszoną o 368, wartość jednakże wyrobów podniosła się o 2,798,874 rs. Zmniejszyła się ilość zakładów małych, ręcznych, niemogących współzawodniczyć z parowymi; ogólna zaś suma obrotową produkcji podniosły fabryki sukna, materyj bawełnianych i jedwabnych wskutek niepraktykowanego dotąd zapotrzebowania tych wyrobów do Cesarstwa, a w części i zagranicę.

Cheąc dać pojęcie, jaki rodzaj przemysłu fabrycznego uwytatnia się mniej lub więcej, przytaczamy taki podział na grupy, jaki w zebranych materyjałach oficjalnych znajdujemy: a) wyroby lniane, bawełniane, jedwabne, czyste lub mieszane, jak również zajęcia około tych produktów doszły do sumy rs. 10,927,280 (dochód zwiększony w porównaniu z rokiem 1876); b) fabryki i zakłady wyrobów wełnianych, wartość tychże wyraziły w sumie 10,589,620 rs. (zwiększ.); c) fabryki przerabiające produkty rozliczne miały przychodu 9,617,350 rs. (mniej znacznie niż w roku poprzednim); d) fabryki i zakłady przerabiające produkty zwierzęce otrzymały 472,610 rs.; e) zakłady, przerabiające produkty mineralne 1,375,910 rs. (zmniej-

szone); f) kopalnie prywatne i zakłady górnicze dały dochodu 2,513,650 (o 429,994 więcej niż w r. 1876).

Wszystkie te fabryki i zakłady dawały zajęcie 37,463 robotnikom; z których największe było zajęte przy produkcji bawełny—11,971; następnie około jedwabiu i lnu pracowało 6224, w kopalniach i zakładach górniczych pracowało 5224, przy produktach zwierzęcych i kopalnych 6251, przy wełnie i wyrobach z niej—5973.

W roku zeszłym z większych fabryk zostały otwarte: w Łodzi parowa przędzalnia wełny (Łaski) z wartością wyrobów 200,000 rs., przędzalnia bawełny (Heizelich)—wartość wyrobów 144,000 rs.; fabryka Remusa i Becka—na 65,000 rs.; Poznańskiego—na 40,000 rs.; w Zgierzu fabryka trykotów na 62,000 rs.; przędzalnia Auerbacha o wartości wyrobów na 24,000 rs.; w Konstantynowie fabryka appetury wyrobów wełnianych z dochodem rocznym na 306,000 rs.; dwie fabryki w Tomaszowie—sukna i kortów—jedna na 30,750 druga na 34,375 rs. rocznego wyrobu.

Wogóle, porównując z latami poprzednimi przemysł fabryczny szerząc się i w zakresie techniki doskonałąc, zaczyna rywalizować nie tylko z krajowymi zakładami innych miejscowości, lecz powoli nawet z zagranicą, a bogactwa ziemi powiatu będzińskiego przycięły w roku ubiegłym dwie obce kompanije: jedną francuzko-włoskiego banku i drugą francuzką anonimną kompaniję, które jakkolwiek dotąd nie rozwinęły widocznej działalności, znaczne już jednakże puściły w obieg kapitały.

d) Zbytowy przemysł czyli handel w roku 1877 nie przybrał odmiennego, w porównaniu z poprzednimi latami charakteru, z tym tylko wyjątkiem, że obroty fabryczne znacznie zostały zwiększone; zresztą handel, będąc po większej części drobiazgowym i trzymając się niemal wyłącznie rąk żydów, prawie nie przechodził granic zbytu miejscowych produktów i wyrobów i na potrzeby li tylko miejscowe.

Rynkami większego obrotu, jak i dawniej, były jarmarki w liczbie 281; wydatniejsze z nich pod względem ruchu handlowego utrzymują się w Łodzi, Zgierzu i Pabijanicach.

W Łodzi dostawa oznaczona na 570,000 rs., zbył na 500,000 rubli; w Zgierzu dostawa na 350,000 rs., zbył na 210,000 rubli i w Pabijanicach dostawa na 800,500 zbył na 800,000.

Na jarmarki mniejsze oznaczona dostawa na 1,304,450, zbył na 1,451,151.

Czyli razem:

dostawa na 3,024,950, zbył na 2,655,151.
Zbył większy niż w roku 1876 o 352,306 rubli. Cyfry powyższe powinny być uważane, jako przybliżone.

Za 12,512 świadectw i biletów handlowych (rocznych i półrocznych), zapłacono w roku przeszłym 98,062 rsr. 75 kop.; otrzymano z kar 3129 rs. 11 kop.; razem w rubryce dochodu za prawo handlu wpisano 101,191 rs. 86 kop.; przeciętą zaś tego dochodu z trzech lat poprzednich wypada 99,376 rs. 40 k.; rok więc przeszły na tem polu postępu nie zaznaczył, a to naturalnie z powodu politycznych zamieszek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W sprawie muzeum Kopernika, otrzymaliśmy przed paru tygodniami list bezimienny, znany już czytelnikom pism warszawskich. Autorowi owego listu odpowiedziliśmy w Nr. 10 „Tygodnia“. Dziś ponownie zwraca się on do nas i podpisuje nazwisko znane nam zaszczytnie i budzące w nas najzupełniejsze zaufanie.

„W Rzymie—są słowa listu—zakłada się polskie Muzeum Kopernika. Założeniem tego Muzeum zajmuje się dr. Artur Wołyński we Florencyi (via della Scala Nr. 43), który przecież ma ciągle ręce związane, bo mu brak potrzebnych w tym celu środków.

Jak o tem na miejscu mieliśmy sposobność się przekonać, dr. Wołyński potrzebuje jeszcze do ostatecznego urządzenia Muzeum, 4000 lirów, t. j. czterdziestu założycieli z wkładami po 100 lirów (około 36 rs.) każdy.

Idzie więc o to, aby te pieniądze były, a będą niezawodnie, jeśli sz. pan w tej ważnej sprawie głos swój zabrać raczysz. Mamy więc zaszczyt prosić szan. pana, by współdziału swego w doprowadzeniu dzieła Muzeum Kopernika do końca nie odmówił i wezwał w swym „Tygodniu“ cały ogół do złożenia potrzebnej p. Wołyńskiemu sumy. Na czterdziestu założycieli zdobyć się powinniśmy, a zdobędziemy się, jeśli każdy wiedzieć będzie, w jaki sposób pieniądze wysyłać.

Otóż, co się tego tyczy, mamy zaszczyt nadmienić, że każdy chcący zostać założycielem Muzeum winien kwotę 36 rubli złożyć w banku Polskim, który pieniądze te wynoszące właśnie 1000 lirów, prześle domowi Fenzii we Florencyi dla p. Wołyńskiego. *O dniu złożenia w banku pieniędzy należy uwiadomić pana Wołyńskiego (Firenze, via della Scala Nr. 43), wyszczególnić mu imię i nazwisko ofiarodawcy, oraz miejsce zamieszkania, aby mógł przysłać pokwitowanie z odbioru. Nadmienić przecież musimy, że pieniądze w kwocie 36 rubli, można posyłać i wprost pocztą panu Wołyńskiemu do Florencyi. Nie wątpiąc, że sz. pan w najbliższym numerze swego pisma wiadomość tę przy gorącym poparciu licznym*

swoim czytelnikom zakomunikuje, mamy zaszczyt załączyć mu słowa swego uszanowania, zwracając tylko uwagę na to, że: „bis dat, qui cito dat“.

„Gazeta Polska“, powodowana artykułem „Przeg. Tygod.“ p. t. „Nie bierz tego, co nie twoje“, zapytuje nas, czy życzymy sobie, aby taż gazeta jak również i inne pisma warszawskie posilkowały się treścią naszego „Tygodnia“, przedrukowując zeń ważniejsze wiadomości i korespondencje?..

W odpowiedzi na powyższe pytanie pospieszamy zawiadomić Szan. Redakcyję, że nie przeciwko takowym przedrukowi nie mamy do nadmienienia, byleby jak najwyraźniej wskazywane było zawsze źródło, z którego wiadomość poczerpnięta została. Przytrafia się bowiem nader często czytać w niejednym z pism warszawskich korespondencje, wyjęte żywcem z „Tygodnia“ lub innego prowincjonalnego pisma, bez żadnej wzmianki o tem, że to pisze nie korespondent dajmy na to „Gaz. Hand.“, ale korespondent „Tygodnia Piotrkowskiego“.

Otóż ilekroć razy zdarzy się nam spotkać z podobnym artykułem, musimy wyznać, że przykre on robi na nas wrażenie... Sądzymy, że przytaczanie źródła, z kąd się czerpie dana wiadomość, jak z jednej strony świadczy o sumiennosci piszącego, tak z drugiej, żadnej mu ujmy czynić nie może.

Z tych paru słów, przekona się Szan. Red. „Gaz. Pol.“, że co do poglądu na tę kwestyję zgadzamy się z nią w zupełności.

Pamięć zastudze! W tych dniach dla ś. p. Karola Beithel, wykończony i ustawiony został na miejscowym cmentarzu pomnik okazały z kamienia ciosowego, w kształcie czwobocznej piramidy uwieńczonej krzyżem, starannie wyrzeźbiony przez miejscowego kamieniarza p. St. Karbowskiego.

Od frontu wyróżniły napis: „DOM. Tu spoczywają zwłoki Karola Beithel, dyrektora gimnazjum, ur. 29 października 1800 r., zm. 9 września 1875 r. Na lewym boku wyraża: „Pokój zacnej jego duszy“. Na prawym: „Cześć jego pamięci“. Z czwartej strony pomnika mieści się następujący napis: W uznaniu jego cnót, nauki i zasług położonych

na polu wychowania krajowego, żona, kole-dzy, przyjaciele i uczniowie wzniesli ten kamień.—Cały pomnik, wraz z podstawą i żelaznem ogrodzeniem kosztuje tylko 140 rs.

Kolej żelazna z Łodzi do Kalisza, jak donosi „Gazeta Łódzka“, stanowczo ma być przeprowadzoną; ministrowie bowiem finansów i komunikacji budowę tej drogi za konieczną uznali. Odpowiednie przedstawienie wkrótce ma być wniesione na radę ministrów. Projektowana linia stanowić ma przedłużenie drogi żelaznej Wrocławskiej.

Od chwili otwarcia sądu okręgowego w Piotrkowie, następujące dobra ziemskie zostały w nim sprzedane przez publiczną licytację:

1) *Makolice*, w pow. piotrkowskim, za rs. 30,500 (licytacja rozpoczęta 6 września 1877 r. od sumy 30,000 rs.);—2) *Garnek i Karczewice*, w pow. radomskim, za rs. 52,000 (licytacja 21 lutego b. r. od rs. 37,293 kop. 64);—3) *Wola-Zycińska*, w pow. radom., za rs. 19,501 (licytacja 25 kwietnia od rs. 16,656);—4) *Dworszewice-kościelne*, p. radom., w dniu 2 maja kupione za rs. 37,200, a w d. 26 maja na relicytacji wskutek postąpienia szacunku sprzedane za rs. 46,500 (licytacja od rs. 15,000).

W resursie miejskiej w Częstochowie, istnieje zwyczaj, że grający w karty obowiązani są za każdym razem płacić po kop. 10 od talii na rzecz miejscowego gimnazjum miejskiego. Tym sposobem rok rocznie zbiera się na ten cel od 100—150 rs. W tym roku zebrano 100 rs.

Sprawa maszynisty Karczewskiego, która miała być przez tutejszy sąd okręgowy sądzoną 22 sierpnia (patrz Nr. 5 „Tygodnia“), przyjdzie pod rozpoznanie sądowe stanowczo w d. 7 października.

Dla zapobieżenia rozwijaniu się ospy naturalnej, we wszystkich tutejszych zakładach naukowych poszczepiono powtórnie takową całą uczącą się młodzieży.

Pożar. Wieczorem z czwartku na piątek, spaliły się wszystkie zabudowania folwarczne w majątku Brzoza (8 wiorst od Piotrkowa) ubezpieczone na rs. 4550, wraz z ca-

CYGANIE

POWIEŚĆ PUSZKINA.

Przekład

Mirosława Dobrzańskiego.

(Ciąg dalszy).

Starzec.

I jam przechodził różne koleje.
Dziś już niejednej pamięć boleści
Wygasała z wiekiem. Stare to dzieje,
Jednak... posłuchaj słów mej powieści:

Gdy jeszcze moskal nam nie zagrażał,
I tylko dziki tureczyn przerażał,
Z wież Akermanu rządził budżakiem
Jakiś tam Pasza. Bez zdźbła siwizny,
Naówczas człowiek rzeźki i młody,
Zahując niemal, że nie był ptakiem,
Aby mózdz lecieć, gdzie słońce płonie,
Rad był skosztować nawet trucizny,
Pójść z samym nawet dyjabłem w zawody!..
Wówczas to w naszych krasawie gronie
Ujrzałem jednę. Pelen podniety
Widok jej dotąd wzrok mój niewolił,
Dokąd mi wreszcie Bóg nie pozwolił
Nazwać jej swoją.

Szybko, niestety,
Minęła życia mego wiosna,
Lecz ta w niej szczęścia doba radosna
Ach, stokroć szybciej!—Rok tylko jeden
Trwał ten na ziemi cudny mój eden.

Raz, pośród cichych w stepie kurhanów,
W pobliżu wartkiej Kaguły brzegów,
Spotkał nas tabor obcych cyganów.
O! nie zapomnę tych trzech nocelegów
Spędzonych z nimi; bo kiedy trzeci
Nadszedł—i poszli od nas zdradziecko,
Pospołu z nimi, rzuciwszy dziecko,
Znikła Maryjula. Wtem dzień zaświeci,

Zrywam się ze snu, lecz już niestety
Ani jej śladu; szukam i wołam—
Jak kamień w wodę!—Czyliż ci zdołam
Opisać płacz ów Zemfiry małej,
Własne lzy moje, serca ból cały?!..
Odtąd mi zbrzydły wszystkie kobiety,
I choć-em ujrzał najbardziej ładną,
Żadna nie mogła mię rozweselić
I nigdy, nigdy nie chciałem podzielić
Chwil samotności mojej już—z żadną!

Aleko.

I któż cię wówczas wstrzymał w pogoni
W ślad za niewierną i za jej gachem,
Że mając ostry kindżał w swej dłoni,
Głów ich nie zmiołłeś jednym zamachem?

Starzec.

Po co?... Kto kiedy młodość ukróci?
Powstrzymać miłość w czyjej-że sile?...
Każdy ma w życiu szczęśliwą chwilę,
I co minęło—już nie powróci!

Aleko.

O! jam nie taki i tem się szcycę;
Swych dobrowolnie praw się nie zrzeknę,
A nie—to chociaż zemstę nasycę
I wrogów moich choć krwią ocieknę!
Nie! gdybym nawet po nad otehlanią
Morza, odnalazł śpiącego wroga,
I tu, przysięgam, nigdyby noga
Moja złoczyńcy nie oszczędziła,
Lecz w przepaść morza by go straciła.
Nagła ach! wówczas grozę zbudzenia
Jabym mu śmiechem piekła obwieścił,
I długo potem, patrząc bez drżenia,
Echem upadku jego—słuch pieścił!..

IX.

Młody cygan.

Jedno, ostatnie pocałowanie!

Zemfira.

Czas iść—Aleko zły i ponury.

Cygan.

No jeszcze jedno—na pożegnanie!

Zemfira.

Puść mię, bo jeszcze wpadnięm w zasadzkę.

Cygan.

Na kiedy nową naznaczasz schadzke?

Zemfira.

Na dziś. Jak księżyc zajdzie za chmury...

Tam, pod kurhanem, u tej mogiły...

Cygan.

A pewno przyjdiesz?

Zemfira.

Przyjdę mój miły!

X.

Noe. Tabor twardym snem odpoczywa,
Lecz w snach Aleka okrutna męka,
Straszny się jakiś dramat rozgrywa.
Budzi się z krzykiem... Zmartwiła ręka
Za zimne tylko chwytła pokrycia—
Zdjęty więc trwoga, nadstawia ucha—
Nic—prócz uderzeń własnego życia
Cisza—snać niema żywego ducha.
Otrząśnie ze snu płonąca głowa,
Żar i chłód biją nań naprzemiany...
Ślania się, niby widmo grobowe,—
Wreszcie wybiega jak obłąkany.

Spojrzy dokoła... wśród nocej ciszy
Rój gwiazd niepewnym światłem migocze,
Świat jak zaklęty, step mgłami dyszy,
Tylko po rosie ledwie widziany
Ślad za dalekie wiedzie kurhany,
Kędy mogiła i jar głęboki.—
Tam więc kierując chwiejne swe kroki
Idzie... drży serce... błędna mu wargi...
I nagle... nagle, jakby na dłoni
Ujrzy dwa cienie... słyży ich skargi,
Ich szept tłumiony słyży—To oni
U zbezczeszczonej stoją mogiły!..

(d. n.)

łą krescencyją, t. j. zbożem z ziarnie i snopku, oraz sianem i słomą.

Na miejsce nieszczęścia dobiegło picchota około 50 ludzi z miejscowej straży ochotniczej z pomocnikiem naczelnika p. Majewskim i naczelnikiem 3 oddziału p. Bette.

Wypadki: 2 września na fol. Czyżew, w gm. Kamińsk, zgorzała stodoła ze zbożem i rozmaite ruchomości.

Stodoła była ubezpieczona na 1100 rs., ruchomości nieubezpieczonych spaliło się na 4000 rs. Pożar prawdopodobnie powstał z podpalenia.

— 10 września we wsi Rąkawice, w pow. rawskim zgorzało 5 chat włościańskich, ubezpieczonych przeszło na 2000 rs.; przyczem spaliło się ruchomości nieubezpieczonych na 5000 rs.

— 11 tegoż m. na fol. Kluki, w pow. noworadomskim, rozhukany buchaj wypadłszy z obory, zabił miejscowego pastucha.

— W d. 14 t. m. we wsi Wydrzynie, spłonęła przez podpalenie sterta owsa, należąca do właściciela majątku.

— W d. 16 t. m. w osadzie Sulejów, opodal od cegielni znaleziono zabitego włościanina wsi Niewierszyn, pow. opoczyńskiego nazwiskiem Skibę. O morderstwo to obwinił się dwaj mieszkańcy Sulejowa.

— 8 września, w nocy około godziny 10-ej na fol. Zdżary, w pow. rawskim, pożar zniszczył wszystkie zabudowania dworskie i całą krescencyję!

— 17 b. m. we wsi Dłutowie spaliło się 16 posesyi włościańskich wraz z zabudowaniami i krescencyją. Ogień zapuściły dzieci bawiące się w stodole bez należytego dozoru.

Odczyty. (Art. nades.). W 10-ym numerze „Tygodnia“ wyczytaliśmy z przyjemnością o pożytecznym projekcie utworzenia w naszym mieście stałego teatru amatorskiego i dawania przez takowy co miesiąc po jednym przedstawieniu, co w połączeniu z amatorskimi koncertami, mogłoby utworzyć fundusz potrzebny na uczącą się biedną młodzież, na straż ogniową i na wyjątkową nędzę w naszym grodzie. Życząc spełnienia tego projektu, ośmielamy się w celu również dobroczyn-

nym, dorzucić do powyższego zamiaru kilka słów jeszcze.

Kilkanaście osób z naszego miasta wróciło już z wystawy paryzkiej; wszystkie posiadają ukształcenie i pracują umysłowo w różnych gałęziach umiejętności i wiedzy ludzkiej. Każdy wraca z zasobem zbieranych wrażeń, wiadomości, i chętnie, gdy się nadarza sposobność, dzieli się nabytkiem z tymi, którym los nieprzyjazny i brak środków, nie pozwolił dotrzeć do miejsca skupiającego z całego świata zbiory i skarby pracy, rozumu i sztuki ludzkiej. Niektórzy przyjezdni poprzywozili ciekawe broszury i opisy różnych wynalazków z zakresu nauk i umiejętności dla nich najprzystępniejszych. Dorywczo z ust ich dowiadujemy się o wielu takich rzeczach, których dotąd nie tknęły sprawozdania z wystawy powszechnej do pism krajowych.—Różne są drogi kształcenia ludzi—pismo i druk ułatwiają możliwość nabytków umysłowych; żywe wszakże słowo i opowiadanie umiejętnie a popularne, przynosi najwięcej pożytku ogółowi; budzi bowiem w massach zaciekawienie, rozwija umysł i podnosi go w wyższą sferę, zachęcając do światła i działalności.

Niechżeby panowie i panie wracające z wystawy, po wspólnym z sobą porozumieniu ułożyły się zechciały o wybór przedmiotów i z nich skreśliwszy odpowiednie odczyty, takowe nam po kolei wygłaszały, za opłatą przystępną nawet dla niezamożnych. Prócz rzeczywistej rozrywki umysłowej, połączyłyby wzniosły cel oświaty z niemniej wzniosłym celem dobroczynnym, ofiarując także datki zebrane z tych odczytów na wyrażone już wyżej potrzeby miasta.

Byłoby to spełnieniem jednego z obowiązków obywatelskich, do których nawoływanie jest głównym zadaniem prasy. L. R.

Pan Tadeusz Mickiewicza wyszedł oddzielnie w nowym wydaniu, nakładem zasłużonej firmy Gebethnera i Wolfa. Druk czysty i czytelny, papier gładki, format powieści historycznych Kraszewskiego, a cena—tylko kop. 60!

Widocznie więc nakładcy rachują na szeroką rozprzedaż tego arcydzieła poezyi naszej, które istotnie powinno się znajdować w

rękę każdego, choćby najmniej zamożnego polaka.

W nowym dopełnionem wydaniu wyszły dwie „Książeczki do czytania“ Kazimierza Promyka, znanego autora kalendarza ściennego. Doborem przedmiotów i układem zalecają się one ponad wszystkie inne tego rodzaju wydawnictwa.

Tygodnik powszechny, coraz staranniej redagowany, wystąpił w ostatnich numerach z artykułem: „Przegląd literatury angielskiej“. W dopisku, redakcja Tygodnika zapowiada, że ma zamiar dać swoim czytelnikom cały szereg szkiców o bieżącej literaturze niemieckiej, francuskiej i włoskiej. Pomysł to wcale szczęśliwy; rubryka podobna z natury swjej może być bardzo urozmaicona, a tem samem nietylko zaciekawić każdego, ale i wyjść na prawdziwy pożytek czytającym.

Na rzecz kowala, pogorzela z rawskiego, pani doktorowa Strz. złożyła rs. 1.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Będzina.

Miasto Będzin, dawniej w województwie krakowskim, obwodzie olkuskim położone, a obecnie w skład guberni piotrkowskiej wchodzące, należy do starożytniejszych miejsc naszego kraju,—jak miejscowe bowiem akta objaśniają założone było w r. 1358 przez króla Kazimierza Wielkiego; co zaś do samej nazwy utrzymuje się tu z pokolenia w pokolenie przechodzące podanie, że gdy król założyciel z Krakowa do Wrocławia podróż z swym dworem odprawiał, przybywszy w to miejsce gdzie dziś miasto, upodobał sobie górę skałą, obrosłą i rozkazał zrobić odpoczynek, mówiąc: „my tu *będzimy*, a tam *ozeladź*, a jeśli *mało będzie*, to reszta *za górą*“, ztąd miały powstać nazwy m. Będzina, osady *Czeladź* i sąsiednich wsi *Małobądz* i *Zagórze*.

Po swem założeniu, miasto Będzin miało się znajdować w dość kwitającym stanie, lecz klęski wojen szwedzkich przyczyniły się do jego upadku. W roku 1574 witalny tu był przez stany król Henryk Walezyjusz gdy do Polski wjeżdżał; pamiętne także komisją pacyfika-

KONCERT

NA PARTYKULARZU.

Mieszkańcy w królestwie, a zwłaszcza w Warszawie manifestują wielkie uwielbienie dla muzyki. Latem uczęszczają do Szwajcarskiej doliny, gdzie antreprenierowie usilnie starają się o jak najtańsze orkiestry—a w zimie publiczność nie opuszcza żadnego koncertu. Pomimo to jednak gazety literacko-polityczne bardzo pobieżnie oceniają prawdziwe talenty... a niektórzy sprawozdawcy w dwóch wyrazach określają swoje poglądy: u nich każdy artysta jest *utalentowany* albo *znakomity*—z czego wyprowadzam wniosek, że utalentowany może być zezasem i znakomitym... a epitet *znakomity* stosuje się do tych, którzy skołatani wiekiem stracili już głosy albo cierpią kurez w palcach.—Tych znakomitości, kursujących po Warszawie lub kręcących się na prowincyi, bardzo często przez *pewną* niby specjalną pod tym względem redakcyję szukają telegramy z Petersburga, Rzymu, Londynu i t. d. zapraszające, aby raczyli zająć stanowisko Patti, Nilson, Rubinsznejna albo Wieniawskiego skrzypka... lecz żadna z zaproszonych znakomitości nie pospiesza na wezwanie... Zapewne różni się z niemi telegramy, podczas kiedy na partykularzu dają one koncerty *Schwanen Gesang* i...

W pewnym małym miasteczku słynnem z odpustów pospieszałam raz ulicą, aby obejrzeć kościoły, gdy zwrócił moją uwagę ogromny afisz rozpięty na latarni: „Koncert pana X...“, w którym przyjmują udział dwie jego uczennice panny Y. i Z. W programie zacie-

kawiła mię niemało *Sonata* quasi fantazyja Beethowena op. 27, a jeszcze więcej zaintrygował koncertant, który nie oznaczył sztuk mających być egzekwowanymi przez niego osobście. Wieczorem publiczność tłumnie zebrała się w sali, można tam było spostrzedz rozmaite stroje i uczuć rozmaite odory, jako to: Jockey-club, milflour, patchoulé, a nawet lekka woń tranu, gdyż obok mnie usiadło dwóch jegomościów, z których jeden dość dobrej tuszy miał buty do kolan trochę nawet zabłocone i słomiany kapelusz dobrze zużyty. Dwaj panowie rozmawiali o grycie, życie i o robotach, wprawdzie półgłosem, ale często. Z ust pana w długich butach wyrwały się kłatwy na opieszalność robotników; drugi odpowiadał lamana polszczyzną i domagał się jak najrychlejszego mlócenia i dostawy produktów, muskał rudawą brodę, a przy ciężkich jego westchnieniach rozchodził się subtelny odor cebuli. Zaczęłam już myśleć o tem aby zmienić sąsiedztwo, lecz zwrócił moją uwagę 60-letni mężczyzna prowadzący pod rękę dwie niemłode kobiety w jaskrawo zabiurowanych sukniach, w ażurowych rękawiczkach bez palców, z wachlarzami i rażąco ogromnymi bukiętami w rękach.

Między publicznością zaczęło się krząkanie, szepotanie i coś... naksztalt tego, co się przejawia w chwili ukazania się jakiejś europejskiej znakomitości... Jakież było moje zdziwienie, gdy ta trójka zbliżyła się do fortepianu! Sądziłam, że ujrzę młodzieutkie diletantki, gdy tymczasem uczennice p. X. miały przynajmniej po lat 30.—Panna Y. usiadła i rozpoczęła koncert *Sonata*.—Panna Z. uplaciwała się w niewielkiej odległości i z binoklem na nosie lustrowała publiczność. Pan X. wziął w lewą rękę bukiet panny Y. a prawą odrzucał kartki nut, co jednak zwykle czynił albo

zawczasem albo zapóźno, wywołując niezadowolone na twarzy egzekutorki sonaty.—Była to rzeczywiście Fantazyja ale nie Sonata; jak bezharmonijnie monotonne było na początku *adagio* trudno nawet określić, *allegretto* wyszło z pod rączek panny Y. jak *andante ritenuto*, a *presto* zaledwie jak *allegretto*. Pan X. dobitnie pragnął przyspieszyć tempo, bo tak szybko wybijał takt ręką i nogą, że kroplista rosa spływała mu po twarzy, lecz wszystko napróżno niestety!..—Publiczność sypnęła brawo, panna Y. dmuchnęła kilka razy wachlarzem i zaczęła grać koncertową polkę Walasa, lecz na jej szczęście kilka klawiszów nie odpowiadało, a przytem fortepijan był już tak rozstrojony, że można było przyspieszyć tempo chwytając często drugim palcem za trzeci albo trzecim za drugi. Panna Y. przy hucznych oklaskach opuściła fortepijan, a p. X. z rękami złożonemi na pierśiach kilkakrotnie uklonił się wielbicielom muzyki. Następnie panna Z. zagrała „Słowika“, fantazyję Meltzera i kilka utworów Bądarzewskiej. Brawo sypało się bez ustanku; mój sąsiad w długich butach, któremu wtórowali inni, wywoływał Bądarzewską, lecz ktoś zaczął objaśniać, że to są tylko utwory Bądarzewskiej, tak znakomicie wyegzekwowane przez pannę Z. W antraktach mój sąsiad prowadził spór z żydem, dowodząc mu, że fasola nie jest piechotnym grochem jak się tamten wyrażał.—Po drugiej stronie miałam dwóch eleganckich sąsiadów, z których pytał jeden drugiego, czy ładny „Słowik“? Byłby niezły, odparł z przyciskiem zapytany, gdyby go nie wykonywała stara wrona. Reszta publiczności ubolewała nad tem, że taka artystka jak panna Y., która śmiała mogłaby dawać koncerty nietylko w Warszawie, ale nawet w Paryżu, zechciała podnosić swoją

cyjną pomiędzy Bytmem a Będzinem w roku 1588 odbyta, mocą której arcyksiążę Makymiljan, pewien czas w tutejszym zamku trzymany, rzekł się na zawsze pretensji do tronu polskiego. Był tu ongi ratusz i magazyn solny zniesione za rządu pruskiego, a natomiast ustanowiona była komora celna, lecz i ta wkrótce po zmianie rządu przeniesiona została.

Miasto zbudowane jest pod górą kamienistą, na szczycie której do dziś dnia stoją ruiny zamku z zarosłymi śladami głębokich foss i owej niepraktykowanej dziś trwałości murów, jakimi niegdyś był otoczony; u podnóża góry płynie wązkim korytem rzeczka „Czarna Przemsa“ zwana, która bierze swój początek pod miasteczkiem Siewierz, a dopłynąwszy do miasteczka Modrzejów, łączy się z rzeką Brynicą wpadającą do Wisły.

Ze sterującego szkieletu byłego zamku, godną jest uwagi okrągła wieża z północnej strony nad ruiną wznosząca się, której mury do ośmiu łokci szerokości mające, w dość dobrym jeszcze znajdują się stanie. Z rozkładu całej budowy wnosić można, że to był zamek czysto obronny; część bowiem jego mieszkalna nie zakreśla ani jednej obszerniejszej izby; od zamku prowadziła galerja ku kościołowi w bliskości położonemu, obok której przechowały się jeszcze ślady zewnętrznego ganku. Przy drzwiach bocznych wita zwiedzającego opadły z muru dość duży kamień, w zbliżonej do kotwicy formie, na którym pomiędzy ramionami krzyża wryty rok 1588 zaznacza prawdopodobnie czasy odnowienia; budowa bowiem samego zamku, o ile z akt miejscowych wnosić można, datuje się od założenia miasta.

Obecnie ruiny te równie jak wiele im podobnych zabytków świetniejszej przeszłości naszego kraju, uległych lub uleż mających wszystko niszczącemu czasowi, są siedliskiem nocnych złowróźbnych ptaków.

Z góry zamkowej roztacza się na kilka mil wokoło przepyszny widok malowniczych, górzystych okolic, ożywionych, tak krajowemi, jako i sąsiedniego Górnego-Szlązka fabrykami; przy jasnym dniu dojrzeć można nawet gołem okiem, pospajane naksztalt łańcucha, Karpackie góry, od których przecież kilkanaście mil nas oddziela.

Na wschodniej stronie tejże góry stoi kościółek pod wezwaniem ś-go Tomasza w roku 1549 przerobiony na murowany, wokoło którego znajduje się grzebalny emętaz murem obwiedziony; podanie niesie, że kościółek ten w czasach przewagi Aryjanów, służył katolikom za jedyne miejsce modlitwy. Na tej samej górze na południowej jej stronie stoi kościół parafialny ś-tej Trójcy, murowany, z wieżą wyniosłą, na której umieszczone są dzwony i zegar, lecz ten ostatni nie mając sobie zapewnionej opieki, podobno już dawno zdał służbę swoim sąsiadom również dobrym regulatorem życia. Kościół ten budowany był w epoce równoczesnej z zamkiem i jak wieść niesie długi czas był w posiadaniu Aryjanów. Stan jego od dość dawnego już czasu bardzo wiele pozostawia do życzenia; opuszczony tak wewnątrz jako i zewnątrz, wcale widać nie był przedmiotem troskliwości ani parafian ani dawniejszych swych opiekunów. Prawda, że kościoły nasze od lat 14 pozbawione stałyich funduszy, głównie dbałości sług swoich i pieczy wiernych parafian są powierzone; lecz jak we wszystkim tak i tu potrzebna jest inicjatywa ludzi bardziej wpływowych, stojących na właściwych podjętej kwestji szczeblach w społeczeństwie a ożywionych szczeremi chęciami. Na sercach ludzkich zbudowany jest kościół Chrystusa, do nich więc kolatać należy. Tą drogę obrał sobie dbały o chwałę Bożą dzisiejszy nasz proboszcz ks. kanonik Dobrzański, a popierając szlachetne swe zabiegi wymownem słowem i własną bezinteresownością, z dobrowolnych ofiar i skromnych oszczędności ubieranym groszem, wiele już w ciągu swej sześćdziesięcioletniej administracyi parafii, ku podtrzymaniu kościoła i wygodzie parafian dokonał ulepszeń: odrestaurowanie i obsadzenie żelaznemi sztachetami murów otaczających kościelny emętaz; urządzenie murowanych, wygodnych schodów od ulicy—nłatwiających tak trudne dawniej podejście pod dość wysoką górę; odmalowanie presbiterjalnej nawy i ołtarzy w kościele; odzłocenie wielu obrazów, rozszerzenie i oteczenie murem emętaza grzebalnego; wreszcie dopełniająca się obecnie w kościele zmiana przegniłej drewnianej podłogi na posadzkę, oto są ważniej-

sze rezultaty sześćdziesięcioletniej szlachetnej działalności zacnego naszego proposzcza, które w połączeniu z uznawanemi powszechnie osobistemi zaletami jego serca i rozumu, zapewniają mu długotrwałą wdzięczność, rzetelny szacunek i serdeczną miłość wszystkich dobrze myślących parafian. (d. c. n.)

Z pod Rawki.

Okolica rawska po nad rzeką Rawką, wzgórzystem swoim położeniem przypomina ziemię olkuską. W niektórych miejscach pod jej powierzchnią znajduje się w cienkich pokładach kamień wapienny jurajskiej formacyi. Jeden z zamożniejszych obywateli, ma zamiar w tym roku sprowadzić z Dąbrowy górniczej inżyniera, w celu zbadania czy nie znajduje się głębiej węgiel kamienny, ruda żelazna lub przynajmniej większe pokłady kamienia wapiennego. O rezultacie tych poszukiwań nieomieszkam donieść do „Tygodnia“.

Powiat rawski należy w kraju do mniej bogatych w glebę orną, szczególnie zaś ponad Rawką, przy łożysku której, mnóstwo znajduje się źródeł i łąk torfowych zarosłych olszowemi krzakami, co niepoehlebnie przemawia o gospodarności i postępie tutejszych właścicieli tak większych jak i mniejszych. Kiedy pierwszy raz jechałem tą okolicą zdawało mi się, że jadę przez polesie wołyńskie.

Za to młynów i papierni jest tu mnóstwo; przedewszystkiem jednak zasługuje na uwagę fabryka sukna i kortów pod Rawą w nomenklaturze Tatar, założona przed 30 latami w majątku Boguszyce przez p. Frydrycha, właściciela tych dóbr specjalistę-technika, który pomienioną fabrykę prowadził, ulepszał i rozszerzał przeszło lat 20; poczem sprzedał ją Niemcom, którym się szczęści tu, jak wszędzie w naszym kraju.

W Kopcach założona od roku fabryka tektury z drzewa świerkowego i osikowego, ma nadzieję z czasem wyrosnąć na olbrzymię; dziś wyrabia dziennie 5 pudów tektury, a że drzewo jako materiał surowy tanio jej przychodzi, ponosi największy koszt na obsługę i może mieć dziennie czystego dochodu do 15 rs. Ze względu na niewielki stosunkowo kapitał wyłożony na maszyny i budowlę, otrzymuje procent dość pokaźny, biorąc bo-

gra tak lichą sztukę, jaką jest Sonata jakiegoś tam Niemca.—Co to musi być za lichy utworek, odezwała się jedna z pań do swojej sąsiadki, kiedy nawet taka wyborna gra nie z niego nie zrobiła; bardzo mię dziwi, że p. X., który powiada, że tak zna generał-bas jak swoją kieszeń i umie dowodzić kapelą, pozwolił pannie Y. grać na swoim koncercie te niemieckie fugi, toż to zguba dla każdego fortepianu!—Bardzo rozumnie odparła druga, żeś pani nie dała na koncert swojego *rojala*. O! horendum! pomyślałam w duszy uciekając z sali, rozdrażniona grą, a jeszcze więcej oburzona ostatnią decyzją. Udałam się do hotelu w którym się zatrzymałam. W sali jadalnej żydowska orkiestra dość znośnie grała Strausowskiego walczyka. Kiedy grać przestano zapytałam jednego z muzykantów o dziwny koncert, w którym koncertant żadnej nie grał roli?

— Nu, odpowiedział z ironicznym uśmiechem najstarszy z orkiestry, on jest główną osobą w koncercie, bo on weźmie pieniędzy.

— Kikstel przerwał drugi śmiejąc się na całe gardło, a na czem on ma grać? przecież na bombardonie nikt jeszcze nie dawał koncertów!—Mimo woli rozśmiałam się pytając, jaki ma związek bombardon z koncertantem?

— Pani widać nie tutejsza, kiedy nie zna—odezwał się niemłody muzykant złośliwie uśmiechnięty;— on tu przywędrował z czeską orkiestrą, złożoną z 30 osób i grywał na bombardonie, potem niewiem dla czego rozdzielili się na dwie połowy i powędrowali w rozmaite strony, a ten bombardon pozostał. Kiedy on był taki bidne że nimiał co jesez, to proboszcz chciał jemu przyjąć na organistę, ale on wtedy umiał grać tylko na bombardonie; teraz on wielki muzyk, gada że był kapelmistrem a

na fortepianie uczył ośmnaście lat sonatę Beethowen'a!—Muzykanci parsnęli szyderskim śmiechem, biorąc instrumenty do rąk, a ja pragnąc gruntowniejszego objaśnienia zwróciłam się do właściciela restauracyi. Ten upewnił mię, że te panny brały lekcye po 12 godzin miesięcznie przez 18 lat i że takie koncerty *quazi kwesta* powtarzają się dwa razy na rok. Pan X. w początkach zaskarbił sobie bogate izraelskie damy w ten sposób, że brał po 40 groszy za godzinę lekcji na fortepianie, a po 50 groszy za lekcye śpiewu, lecz zwykle po roku nauki, kiedy uczennice zaczynały „solfedziować“ przez nos i potrzebowały akompaniamentu na fortepianie, opuszczał je, tłumacząc rodzicom, że nie mają głosu; takie to rezultaty tanich lekcji!—Jednak każde małe miasteczko mogłoby utrzymać przynajmniej dwóch dobrych muzyków, gdyby pojęcie muzykalne w ocenieniu takowych było rozwinięte o tyle, aby publiczność za tanią opłatę nie angażowała do lekcji gry na fortepianie i śpiewu... bombardonistów, albo tych, którym stosownie byłoby pracować w magazynach mód, lub przy warsztatach. Tym sposobem nie robiłaby krzywdy artystom z powołania, zasługującym na poparcie i zaufanie. Artyści, dla których muzyka nie jest rzemiosłem, jeśli dostrzegą talent, uczą chętnie nawet bez opłaty, a za przykład stawiam *Henryka Procha*, sławnego kapelmistrza opery cesarskiej w Wiedniu, który niedosyć, że uczył, lecz do takiego stopnia interesował się ubogimi swoimi uczniami i uczennicami, że przez swój wpływ umieszczał ich w różnych teatrach i wtedy dopiero przy dziękczynnych listach odbierał skromne przez siebie naznaczane honoraryja;—a ileż to było tych uczennic znanych w świecie muzykalnym! Oto Lucca, Titiens, Murska, Zeer, Ney

i t. d.—Wszystkie niemieckie teatry a nawet i nie niemieckie szczyliły się niejednokrotnie uczennicami kapelmistrza Procha. Nad jego mogiłą zaplaćcie nie jeden talent nie dostrzeżony, któremu brak środków do kształcenia się.

W obecnych czasach umysły ludzkie dążą do udoskonalenia wszystkiego i pozbywania się rzeczy niepotrzebnych, a jednak w każdym prawie domu brzęczy rozstrojony fortepianik, i jak dzieci tak i słuszne osoby, często nawet ubogie rzemieślniczki, tracą czas i pieniądze na muzykę, która dręczy tylko przechodniów.—Czy nie lepiej byłoby wyrzec się tej domowej muzyki, jeśli zdolności i środki materialne nie odpowiadają chęciom? W każdym razie, przed rozpoczęciem lekcji, zwłaszcza śpiewu, na partykularzach u osób niezdatnych, należałoby udawać się pierwemu do którego z miejscowych doktorów z zapytaniem, czy osoba mająca głos może śpiewać, aby na przyszłość nie wywiązały się suchoty? Z fortepianem można żartować, jeśli postępić mnogość fabryk postawiły go na równi z pozytywką... lecz ze śpiewem trzeba być ostrożnym, gdyż zła nauka może zrujnować najsilniejsze piersi i najpiękniejszy głos.

Cudzoziemka.

Do dzisiejszego numeru Tygodnia dołącza się „Dodatek nadzwyczajny.“

wiem za pud tektury po rs. 5, a wydając wraz z użyciem się maszyneryi nie więcej nad 10 rs. dziennie, otrzymuje czystego zysku od rs. 10000 wyłożonego kapitału dziennie rs. 15.

Ogrody warzywne w Rawie, Jeżowie, Głuchowie i Józefinie zajmują około 90-u morgów, a produkując przeważnie cebule i ogórki, zasypują niemi rynek w Łodzi i dobru na tem robią interes. W Rawie i po zagrodach włościańskich w okolicy bardzo nie wiele jest ogrodów owocowych; dwory hodują drzewa owocowe wyłącznie dla siebie i to staraniem pań przeważnie, jak to ma miejsce w Niewiadowie.

Że sady u nas doszły do wielkiego zaniedbania, widzieć się daje z braku owocu, i z drogiej ceny i przywozu takowego z zagranicy. Przechylna jednak opuszczenia tego źródła dochodu gospodarstwa wiejskiego, o ile zauważyłem, nie jest bezwarunkowo nasze niedbalstwo; przypominam bowiem sobie, że w okolicy kaliskiej przed 30 laty obszerne widziałem sady przy dworach i u włościan.—Wspomniane sady dziś nie istnieją, mimo, że synowie i wnuki więcej oddają się pracy jak ich ojcowie. Przechylną główną upadku sadownictwa zdaje się być wycięcie lasów i brak przez to zasłony przed wiatrami, które bardzo często niedojrzałe owoce z drzew otrząsają; również zgubny wpływ wywierają przymrozki przychodzące tak często w czasie kwiatu.

Miasteczka w rawskim są nędzne, trudność komunikacyi bardzo czuć się nam daje; nadto Rogów niema urządzonej stacyi pocztowej. Telegraf kolejny przesyła wprawdzie telegramy prywatne, ale przesyłka tych za kosztowna; za 10 wiorst bowiem ostatnim razem zapłaciłem rs. 1 k. 20 i to za telegram odebrany na drugi dzień po wystaniu takowego z Warszawy!

Plony w rawskim rzetelnie są takie: pszenica daje korzec 1 garny 16, żyto korzec 1 garn. 24, owies 3 korce, jęczmień i groch w tym czasie wyjątkowo tylko bywa młócony. Podany plon z piotrkowskiego i powtórzony przez „Gazetę Warsz.“ w Nr. 201, że kopa owsa średniej więzby wydaje 7 korcy, a jęczmienia 6 korcy jest przesadzony.* J. G.

(* Mówiliśmy: „w niektórych miejscowościach“ (to znaczy wyjątkowych). (Przyp. red.)

Z DORPATU.

Teraźniejszy Dorpat—to już nie dawne, pocziwe, uniwersyteckie miasteczko, gdzie stateczny *Famielienwater* wyszedłszy przed dom wieczorem w szlafroku, pantoflach i szlafmicy, *gemüthlich* emokał swą krótką fajeczkę. Uezone córki naszej *Musenstadt* nie dają się już nikomu wyprzedzić w modach i strojach. Dawniej na ulicy spotykałeś tylko znajome twarze lub studenta bursza, niezmiernie podochocznego, ze swym nieodstępny towarzyszem-buldogiem ponurym; dziś przyjezdny nie jest już rzadkim gościem, choć to ani student, ani doktor zagraniczny. Przewrót taki rozpoczął się od czasu połączenia Dorpatu koleją żelazną z Petersburgiem.

Miasto liczące 25000 ludności nader szybko wzrasta; ceny mieszkań i produktów żywności dyjabalnie podskoczyły w górę: funt mięsa wołowego jeszcze przed rokiem kosztował 9 kop. teraz 13, masła dawniej 1 funt 20 kop., dziś od 35—40 k. i t. d.

Z powodu wystawy rolniczo-przemysłowej, urządzonej za staraniem towarzystwa ekonomicznego—Dorpat jeszcze więcej się ożywił. Napływ obywateli okolicznych był znaczny; typy wiejskie widocznie odskakiwały od powszedniego typu tutejszego *bürgera*: piękności sielskie, kształtów i budowy Junony, budziły zazdrość w swych siostrach miejskich, chociaż i te ostatnie śmiało iść mogą w zawody co do siły nawet z amazonkami greckimi.

Wystawa trwała dni 3 od 26—28 sierpnia v. s. Zwiedzających było do 6000; do kasy za bilety wpłynęło 1644 rs. W jednym z ogrodów, blisko stacyi drogi żelaznej, w samym

środku umieszczono ładną rotundę, w której się mieścił przemysł gospodarski-domowy.

Najpokaźniej przedstawiało się mleczarstwo; przeszło 30 wystawców wystąpiło do konkurencyi o nagrody. P. *Krogh* z Meks (Inflanty) otrzymał medal srebrny za masło, bardzo apetycznie wyglądające i długo się konserwujące. W stajni jego jest 60 sztuk bydła, z tego połowa rasowego (rasy angieli). Karmią je w ten sposób: latem na pastwiskach, zimą na sztukę dają od 2—4 funtów grubej mąki jęczmiennej lub owsianej i 8 fun. siana. Od krów doją przecięciowo 600 stołów mleka (stof 1½ kwarty). Ze śmietany słodkiej lub kwaśnej, zebranej z mleka po 24—36 godzinach, robią masło. Kilkunastu włościan wystawiło także masło i sery i trzeba przyznać, że te były w bardzo dobrym gatunku.

Maszyna ręczna do robienia masła z mleka słodkiego była w ciągłym ruchu i obznajmiała widzów z tego rodzaju produkcją. Sery holenderskie najrozmaitszych gatunków, od 16 kop. do 40 k. za 1 funt, zachęcały do nabywania i wzbudzały apetyt swym smakiem i aromatem.

Z przemysłu domowego zanotować jeszcze trzeba roboty ręczne dziewczyn ze szkół ludowych i ochronek. Katalog wykazuje 11-u numerów, ale było tu daleko więcej. Widziałem rozmaite suknie, bieliznę i t. d., które co do kroju i pewnego gustownego wykończenia nie pozostawiały nic do życzenia. Przy rozdawaniu nagród zwrócono głównie uwagę na praktyczność i korzyść jaką włościanie z takich wyrobów mieć mogą.

Jeżeli Piotrków wasz zdobędzie się na podobną wystawę, to nie zawadzi pamiętać i o robotach ręcznych dziewczyn w naszych szkołkach ludowych—które to roboty o ile mi wiadomo są w wielkim zaniedbaniu.

Bydła, przeważnie rasowego, było dosyć w pięknych okazach rasy wschodnio-fryzkiej i Shortorn.

Koni półblutów i folblutów była liczba nie mała—ale głównie jeden zwracał uwagę wszystkich: ogier czystej krwi czuchońskiej, wysokiej wartości—własność włościanina z Bremenhofu—uzyskał medal srebrny.

Hodowla owiec nie cieszy się wielkiem powodzeniem z powodu mokrych pastwisk, dla tego też wystawione egzemplarze nie przedstawiały nic godnego uwagi.

Wogóle wystawa cała robiła wcale niezłe wrażenie; maszyn rolniczych i narzędzi było także dosyć, ale jako niekompetentny nie mogę o nich sądu wydawać.

Korzyści i znaczenia, wypływających z podobnych wystaw nikt zaprzeczyć nie może, choćby tylko z tej racyi, że inwentarz znajduje chętnych nabywców i tym sposobem bydło rasowe, rozchodząc się po całej prowincyi, przyczynia się do podniesienia ogólnej produkcji przemysłu gospodarstw wiejskich.

Nasza alma mater, która w przeszłym roku obchodziła swoją 75 letnią rocznicę, znów zgromadza po wakacyjach swych rozproszonych synów, spragnionych nauki i wiedzy; profesorowie z odświeżonym zapalem i ogniem głoszą z katedr słowa prawdy i postępu licznym słuchaczom. Liczba wszystkich studentów w tym roku dojdzie prawdopodobnie do 1000, w tej liczbie polaków z różnych stron 60.

Bursz niemiecki, wróciwszy z olbrzymiem pragnieniem z feryi, pochłania niezmiernie massy nektaru gambrynusowego i śpiewa na całe gardło: „*Frei ist der Bursch*“. Wielbiciele zaś sportu zaspakajają swe szlachetne pasyje w cyrku Cineralego, który w tych dniach zjechał do Dorpatu; nawet próby nie odbywają się bez licznych widzów. Teatr letni z trupą aktorów rewelskich zdobywa się na ostatnie wysiłki, żeby zwabić wybredną publiczność na swe sceniczne farsy. Słychać także o muzycznym wieczorze, jaki w tych dniach zamierza dać w auli uniwersyteckiej zdolna sopranistka p. v. Osten-Iacken. Widzicie więc, że i Dorpat się bawi, a choć projektowany podatek dochodowy, którym się wszystkie 3 miejscowe gazety bardzo zainteresowały, nasunął na moment myśli poważniej-

sze—to jednak trwać bardzo krótko, bo właśnie *Neue Dörptsche Zeitung* donosi, że wprowadzenie tego podatku jeszcze odroczone zostało.

Pogoda sprzyja nam przepyszna; noce wprawdzie są chłodne i od czasu do czasu „północ mrozem dmucha“, ale ciepłe słonko jeszcze grzeje i rozprasza czarne myśli. K. R.

ROZMAITOŚCI.

Szkodliwy wpływ zepsutego powietrza w mieszkaniach. Prof. Rejer w „*St.-Petersburger Medizinischer Wochenschrift*“ zamieszcza następujące dane:

— Pewien chory od dwóch prawie lat cierpiał na kaszel i ściskanie w piersiach; ataki kaszlu pojawiały się w nocy i to wtedy tylko, kiedy chory nocował u siebie w domu. Chory wogóle był zupełnie zdrowy, a pokój sypialny znajdował się w dobrych warunkach, bo był obszerny, suchy i czyste posiadał powietrze. Prof. Rejer zwrócił więc swą uwagę na *stolik*, który stał przy łóżku i znalazł w nim stare, pokryte pleśnią gazety. Po usunięciu gazet i dezynfekcyi stolika, kaszel, trwający już lat kilka, ustał zupełnie.

— W pewnym domu ciągle chorowały dzieci, na tak zwany krup rzekomy; jedno dziecko nawet z tego powodu umarło; w pokoju sypialnym czuć było stęchliznę, przyczynę której trudno było odszukać. Po wyjęciu podłogi, w deskach znaleziono grzyba drzewnego (mieszkalnego)—po usunięciu którego znikło jednocześnie usposobienie do krupu. We wszystkich domach, w których powietrze zawierało zarodki takiego grzyba, prof. Rejer spostrzegał choroby skórne na głowie i innych częściach ciała, oraz katary kanałów oddechowych, połączone z bezsennością i atakami astmy.

Zwyczajna pleśń zielona również jest szkodliwą. Badając wydzieliny przy skrofulicznych zapaleniach oczu, prof. R. znajdował w nich wielką ilość atomków pleśni. Zwykle w takich wypadkach, w pokoju chorego, ściana przy łóżku była pokryta pleśnią. U małych dzieci (2—3 letnich), choroba często pojawiała się na głowie, grzybki przechodziły na czoło, brwi, dostawały się do oka i ze łzami przechodziły na szczękę. Zawsze choroba rozwijała się silniej na tej stronie ciała, która w czasie snu zwrócona była do zapleśniałej ściany.

— Dowiedziano już, że pył z atmosfery może się dostać do głębi płuc; należy więc przypuścić, że i pleśń tam się dostaje. Prof. R. w czasie swej praktyki miał sposobność sprawdzić na bardzo wielu suchotnikach, że pierwiastkową przyczyną ich choroby były wilgotne, źle przewietrzane lub pokryte pleśnią mieszkania. Choroba poczynała się zwykle od febrы, chronicznego kataru i suchego kaszlu; następnie od czasu do czasu pojawiało się płucie krwią i w końcu rozwijały się zupełnie suchoty. U niektórych chorych między peryjodem zarodu suchot i ich nagłem rozwinięciem się, dawał się spostrzec ciągly stan niezdrówia, który zwolna przy zmianie warunków zewnętrznych ustawał.

— W tymże piśmie podaje się wiadomość o szkodliwym wpływie gnijących kloacznych nieczystości.

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Słońce jest obecnie w gwiazdozbiorze Wagi; obróciwszy się zatem twarzą do południa, o samej północy, ujrzymy przed sobą konstelacyę Barana, z prawej strony (ku zachodowi) Ryby, dalej Wodnika i tuż przy poziomie Koziorożca; na lewo będą: Byk, dalej Bliźnięta i przy poziomie Rak.—0 godz. 10 wieczorem będą przed nami Ryby, przy poziomie na wschodzie Bliźnięta a na zachodzie Strzelec; o 8 przed nami Wodnik, a przy poziomie z lewej strony Byk i z prawej Niedźwiadek; o 2 god. w nocy przed nami Byk, na lewo przy poziomie Lew, a na prawo Wodnik; o 4 god. nad ranem przed nami będą Bliźnięta, u poziomiu Panna na wschodzie a Ryby na zachodzie.

Księżyc obecnie w Wagach, jutro (w poniedziałek) rano, o god. 4 min. 49 zakrywa jedną gwiazdę tejże konstelacyi, poczem około 5 przejdzie do Niedźwiadka i w tymże zaraz dniu zakryje sześć gwiazd stałych, a między niemi jedną o god. 8 min. 35 wiecz. i drugą na kwadrans przed północą (obie należące do Niedźwiadka). We środe rano jutro przejdzie do konstelacyi

Strzeleca i zakryje w tym dniu dwie jego gwiazdy, a między nimi jedną o god. 10 min. 30 wieczorem; następnie w czwartek zakryje cztery gwiazdy (wszystkie Strzeleca), z których dwie rano (o god. 5 min. 46 i o god. 9 min. 49) i dwie wieczorem (o god. 6 min. 31 i o god. 10 min. 46). W piątek o god. 5 min. 13 po południu zakryje Jowisza i wstąpi w gwiazdozbiór Koziorożca, którego dwie gwiazdy zakryje w sobotę, a między nimi jedną wieczór o god. 10 min. 14 i jedną w niedzielę rano o godz. 3 min. 15.

Przytem 3-go (w czwartek) o god. 8 min. 18 rano przypada pierwsza kwadra.

Z planet głównych, w poniedziałek rano o god. 5 Merkury przesunie się tuż ponad Wenerą, prawie się jej nie dotykając, a w niedzielę o god. 2 po południu Merkury najbardziej się wysunie ku północy.

T. J. W.

OGŁOSZENIA.

PRACOWNIA

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

PREMIUM DLA PRENUMERATORÓW

BIESIADY LITERACKIEJ,

w formie artystycznego drzeworytu podług rysunku zrobionego na miejscu, w Dreźnie, wyszły z druku i jest do odebrania w kantorze wydawcy.

Na koszt opakowania i przesyłki prenumeratorowie zechcą nadesłać kop. 35; zastrzeżenie to robimy przez wzgląd, aby obraz tak pamiątkowy nie uległ zniszczeniu lub zatraceniu w przesyłce przy numerze jako dodatek, za co wydawca odpowiadać nie może.

Biesiada Literacka po ukończeniu opowiadania historycznego *J. I. Kraszewskiego* p. t. *WILCZEK I WILCZKOWA*, pomyślnie powieść *T. T. Jędraka* p. t. *ZABŁAKANY*, po powieści „*ZA HONOR MEŻA*“, powieść z hiszpańskiego „*WOLNY I NIEWOLNIK*“. Oprócz działu belletrestycznego *BIESIADA LITERACKA* zawiera artykuły popularnonaukowe, nowości bieżące krajowe i zagraniczne, przeglądy polityczne i handlowe, pytania naukowe, korespondencje, życiorysy, rebusy, szarady i t. p. W każdym numerze są oryginalne rysunki lub ilustracje podług obrazów polskich i zagranicznych artystów.

Cena *BIESIADY LITERACKIEJ*: w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2; na prowincyi rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.

Pieniądze przysyłać należy *wprost do wydawcy* pod adresem „*J. Unger, Nowolipki Nr. 3*—w Warszawie“.

Uwaga. Do premjum mają prawo *wszyscy* prenumeratorowie dotychczasowi, a z nowoprzybywających *tylko* roczni lub półroczni. (57—3—1)

Drzewek gruszkowych i ja-blonkowych wyborowych gatunków, w wieku od 2-eh do 7-u lat, nabyć można u Nowickiego we wsi Nosalewiec pod Przedbożem. (62—3—1)

Wzeszły czwartek powracając ze sprawunkami z ulicy Warszawskiej ku Nowemu Rynkowi, zgubiono portmonetkę z pieniędzmi, przeszło rs. 26. Sumienny znalazca zechce takową złożyć w redakcyi Tygodnia za wynagrodzeniem. (61—1—1)

Mieszkanie kawalerskie

złożone z 2-eh pokoiów i przedpokoju, jest do wynajęcia w domu Koboski (gdzie telegraf rządowy).

Zgubiono SOLA WEXEL, na rs. 600 wystawiony przez Joska Nejmana i żyrowany Bankowi Polskiemu przez Hersza Grünbaum. Ostrzega się więc, aby wexel ten nie był nabywany, gdyż nie ma żadnej wartości. (60—1—1)

W dominium PYTOWICE w dniu 19 września r. b. otwartą została nowo-wystawiona przez właściciela dóbr FABRYKA WYROBU SZKŁA i NACZYŃ SZKŁANYCH. (56—1—1)

Józef Filipecki

Pomoceń Adwokata Przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, otworzył kancelaryję Obrońcy w Piotrkowie w domu SS-rów Markowicza przy ulicy dawniej Warszawskiej. (8—3)

Do drukarni L. Chodźki w Piotrkowie, potrzebni są **UCZNIOWIE** z dobrą rekomendacją i ze świadectwem z ukończenia przynajmniej trzech klas gimnazjalnych. O warunkach można porozumieć się na miejscu.

Дозволено цензурою.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem 1 (13) września 1878 roku

OTWORZYŁEM

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

przy ulicy Orłowskiej pod Nr. 11 w domu W-go Tamilina

W PETROKOWIE.

Staraniem mojem będzie zjednać sobie zaufanie W. Panów przez dobrą i staranną robotę, której podejmuję się tak z materyjałów mi powierzonych, jako i własnych, krajowych i zagranicznych, podług najświeższej mody. Ceny umiarkowane.

(25—4—4)

KORNELI WILCZYŃSKI.

HOTEL LITEWSKI

W PIOTRKOWIE,

po zupełnem przeistoczeniu i zastosowaniu wszystkich ulepszeń praktykowanych w zagranicznych hotelach, w dniu 10 b. m. do użytku otwartym został. — Nizkie ceny, czystość połączona z komfortem, służba dobra, spokój zapewniony mieszkańcom w skutek nie puszczania do hotelu nikogo, oprócz interesantów żądanych przez gości, omnibus stale kursujący na wszystkie pociągi, — pozwalają mi wnosić, że w zupełności na względy Szanownej Publiczności potrafię zasłużyć.

(36—4—2)

KOTNOWSKI.

Niniejszem mam honor zawiadomić, że zyczący sobie nabywać

Wykupne Bilety Rekruckie

na uwolnienie od ciągłej służby wojskowej, mogą po zakup takowych zgłaszać się do NATANA MAJZLA w ŁODZI, na ulicy Cegielnej Nr. 1403.

(53—4—2)

NATAN MAJZEL.

HOTEL WILEŃSKI

W PETROKOWIE

przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), został nowo odrestaurowany i o kilkanaście numerów powiększony; powiększone również zostały stajnie i przyjęto liczniejszą służbę. Tym sposobem wszelkie wygody, czystość i szybka usługa, w połączeniu z takimi dogodnościami, jak RESTAURACYJĄ i HANDLEM WIN W. Zaleskiego, oraz CUKIERNIĄ J. Rachalewskiego, znajdującymi się vis à vis i obok hotelu; dają osobom prywatnym wszelką gwarancję wygodnego pobytu w tym hotelu, przy stosunkowo niższych niż gdzieindziej cenach.

(55—4—2)

KARLIŃSKI.

Nowo założony w Hotelu Litewskim w Piotrkowie

SKŁAD WIN, DELIKATESÓW

I TOWARÓW KOLONIJALNYCH

pod firmą

„MONOPOL”.

Poleca dobór towarów kolonialnych i gastronomicznych, oraz wszelkich gatunków win, likierów, wódek zagranicznych, również innych napojów, w zakres handlu win wchodzących.

Starannie urządzony oddział gastronomiczny przy handlu, wydaje potrawy zimne i gorące, tak pojedynczo, jako też i do sutszych biesiad, zapewniając, że nawet najwyszukańcze gusta zadowolnić potrafi.

Na żądanie sprowadza świeże ryby morskie, homary, ostrygi i inne skorupiaki, oraz świeże jarzyny i owoce.

Jednym słowem, Szanowni Goście tak miejscowi, jako i przyjeźdni do Piotrkowa, mają wszystko pod jednym dachem, t. j. hotel, restauracyję i skład win, otwarte już od 10 września r. b. (37—4—3)

Potrzebna jest zaraz do m. Moskwy POLKA lat średnich, posiadająca dobrze język ojczysty i francuzki, do czteroletniego dziecka. Wiadomość w mieszkaniu Towarzysza Prokuratora, Strahler'a, ulica Moskiewska (Bykowskie Przedmieście) dom Morehnera (33—3—3)

2 POKOJEKAWALERSKIE lub 2 POKOJE z kuchnią do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w księgarni L. Chodźki. (5—3)

PORTRETY olejne (olejodruki) Papieża Leona XIII w ramach złożonych po rs. 2 i 4, oraz fotografie po kop. 15 i 30, do nabycia w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

ATRAMENT złoty i srebrny; Ołówki atramentowe, Kałamarze niewyczerpane (magiczne), Wieczne rejestra do bielizny, sprzedaje skład przyborów piśmiennych i rysunkowych przy księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

REISCEIGI szkolne od kop. 75, Stałówki uczniowskie w dobrym gatunku po kop. 30 pudełko i ołówki własnej firmy, nie ustępujące w dobroci fabrowskim, po kop. 4 (dla uczniów), do nabycia w składzie papieru i materyjałów piśmiennych L. Chodźki w Piotrkowie.

Znacznym wyborem LALEK PARYSKICH otrzymał świeżo z Paryża skład zabawek dzieciennych przy księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

OBRAZ OLEJNY SATURNINA ŚWIERZYŃSKIEGO

„WNETRZE KOŚCIOŁA W ZWIERZYŃCU”

nabyty przez Towarzystwo Zachęty Sztuk pięknych w Krakowie i następnie wylosowany, jest do odstąpienia za rs. 350

w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Właściciel obrazu z otrzymanej ze sprzedaży sumy, przeznacza rs. 50 na rzecz straży ogniowej piotrkowskiej.

Do sprzedania folwark

włók 20, odległy od stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Kłomnice, wiorst 12. — Bliższa wiadomość w domu Spana w mieszkaniu Bronisława Pa-ciorkowskiego, bez pośrednictwa osób trzecich. (3—3)

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż po odbyciu praktyki w Warszawie, w Magazynie pani Natalii, ozdobionym cyfrą Jej Cesarskiej Wysokości Następczyni Tronu, otworzyłam w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w domu pani Podkańskiej (dawniej Banaszkiewiczza), naprzeciw ogrodu kolejowego, na 1-m piętrze

PRACOWNIĘ SUKIEN

i wszelkich robót damskich,

w której wykonywane będą wszelkie zamówienia z całą sumiennoscia. Nadmieniam obok tego, iż osobom pragnącym nauczyć się kroju, udzielać będę lekcye za umiarkowanym wynagrodzeniem.

(30—5—4)

Józefina Świerczyńska.

NAUCZYCIELKA

z dobrem wychowaniem domowem, z patentem 4-ro klasowym i wyższą muzyką, mająca dwa lata praktyki, pragnie odpowiednio umieścić się. Wiadomość w Piotrkowie w kancelaryi W. Milkowskiego adwokata Sądu Okręgowego. (6—6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 13) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „*Na zgubnej drodze*“.

Nakład i druk L. Chodźki w Piotrkowie.
Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.